

S T R A Ż

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

W. M. Tarkowski — Sekretarz.

Adres: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

S T R A Ż

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

W. M. Tarkowski — Secretary.

Address: 2056 McLean Street; — — DETROIT, MICH.

Price \$1.00 a year.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA.

Jak niegdyś prorok Eliasz mówił: „Gorliwiem się zastawiał o Pana, Boga Zastępów, albowiem synowie Izraelscy opuścili przymierze Twoje.” (1 Król. 19:10.) tak i dziś grono braci będąc gorliwymi o chwałę Bożą, i widząc jak wielu opuszcza przymierze uczynione z Bogiem pragnie przyjść z pomocą przez przypomnienie im rzeczy, które swego czasu przyprowadziły ich do Boga, obudziło bratnią miłość i uczyniło ich szczęśliwymi, a zarazem obudzić niektórych z uśpienia a tem samem, by mogli powrócić do dawnej gorliwości i miłości Bożej i bratniej.

Ufamy, że czytelnik się łatwo przekona, gdy będzie się wczytywał w artykuły zawarte w tem piśmie, i że inicjatorom nie chodzi o własną chwałę, lub korzyści materialne, lecz o chwałę Bożą i dobro braci.

RZECZY CIEKAWY I POŻYTECZNE.

OPIS NIEKTÓRYCH ORGANÓW LUDZKICH I ICH FUNKCJE.

Drugie trawienie — w żołądku.

Masa pokarmu, zmiękczonego i wymieszanego ze śliną, przy odpowiednich ruchach mięśni, przełyku i tuby przelykowej dostaje się do żołądka. — Tu podlega pokarm działaniu wydzielin błony śluzowej żołądka, oraz gruczołów specjalnych.

Wydzieliny te ukazują się już wtedy, gdy pokarm jest w ustach. Zawierają one 2 czynniki, mianowicie: pepsynę i kwas chlorowodowy; pierwszy służy do trawienia, drugi do zabijania bakterji, jakie się do żołądka dostają.

Trawienie w żołądku polega na dokonywaniu następujących zmian: rozpuszczeniu wszelkich włókien, przemiany proteinu na peptony i parapeptony, strąceniu mleka, przy jednoczesnym rozpuszczeniu żelatyny, no i zapobieganiu gnilnym rozkładom.

Na strawienie każdorazowego posiłku — żołądek potrzebuje od 3 do 4 godzin czasu. Wiedząc o tem, należy powstrzymać się od często praktykowanego „podziubania co godzinę po troszeczkę.” Wywołuje to bowiem na żołądek wpływ ujemny. Jeżeli trawienie ma dokonywać się na użytek organizmu, należy siadać do stołu z umysłem pogodnym i wesołym. Wysilania mózgowe, dokonywane w trakcie obiadu, zbyt ni smutek itp. wpływają na efekt trawienia ujemnie.

Trawienie ostateczne — w kiszkiach.

Przełknięta masa pokarmu, po odpowiednim przetrwaniu w żołądku i wymieszaniu z jego wydzielinami — przemienia się na płyn, coś w rodzaju mleczka i w takiej formie przedostaje się do jelita cienkiego, zwolna posuwając się naprzód — dzięki kolejnym skurczom mięśni, zawartych w jego ścianach.

W ścianach wewnętrznych jelita cienkiego znajdują się również liczne gruczoły, trojakiemu gatunkowi, których wydzieliny oddziałują na resztki cukrów, krochmali i tłuszczów.

Wydzielinom tym dopomagają dopływy ze-

wnętrzne, mianowicie z głównego gruczołu trawienia trzustki oraz wątroby. Wydzieliny z trzustki zawierają aż 4 fermenty: trypsyn, amylapsyn, rennet i steapsyn.

Każdy z tych fermentów oddziałuje chemicznie na inny gatunek pokarmu.

Żółć, spływająca do cienkiego jelita z woreczka, ulokowanego na wątrobie i przez nią wytwarzana — dopomaga w trawieniu tłuszczów, działa dezynfekcyjnie, a nadto wpływa podniecająco na proces trawienia.

Pokarm już zupełnie w stanie płynnym ulega absorpcji, czyli wsiąkaniu, reszta zaś uchodzi do grubego jelita i po wydostaniu z niej wody — zostaje z organizmu wydalona.

Przetrzywanie nieużytków, czyli t. zw. ztwardzenie w kiszkiach — jest rzeczą niebezpieczną, bo spowodować może rozmaite poważne objawy zakaźne, rozkładowe.

Odróżnić to należy od t. zw. dyspepsji, czyli kiepskiego funkcjonowania żołądka, oraz innych podobnych jego obstrukcji.

W wypadku takim, stosuje się rozmaite środki pobudzające jego czynności, przy obstrukcjach zaś jelitowych najlepsze są sole przeczyszczające: gorzka itp. najsmakowatszy jednak, żadnych objawów choroby nie lekceważyć, ale zasięgnąć porady lekarza.

ILE JEST GWIAZD NA NIEBIE?

Człowiek prawdopodobnie nigdy nie potrafi zliczyć gwiazdy w przestworzu. Policzyć może on tylko tyle ile zobaczyć potrafi przez teleskop. Poza tem znajdują się na sklepieniu niebios miliony gwiazd, niewidoczne dla oka naszego nawet przez teleskop. Astronomowie bowiem przekonali się, że płyta fotograficzna, będąc nadzwyczaj czułą, odfotografuje daleko więcej gwiazd, aniżeli zobaczyć możemy gołym okiem. Tą metodą astronomowie naliczyli 100 milionów. Podzielili oni sklepienie niebios na sekcje, które z osobna fotografowali w nocy, a na uzyskanym w ten sposób obrazie całego sklepienia, liczyli gwiazdy.

STRAŻ

VOL. VI.

LIPIEC—JULY, — 1927.

NO. 7.

NIE MIŁUJCIE ŚWIATA.

„Nie miłujcie świata, ani tych rzeczy które są na świecie; jeżeli kto miłuje świat, niemasz w nim miłości Ojcowskiej.” — 1 Jan 2: 15.

Nie rozumiemy iż słowo „świat” w powyższym tekście oznacza rodzaj ludzki, lub planetę na której mieszkamy. Myśl tego tekstu zdaje się odnosić w szczególności do obecnego porządku rzeczy na świecie, ponieważ słowo greckie przetłumaczone w tym miejscu świat, jest „kosmos”, co oznacza urządzenie lub ustrój. Piękność natury należy nam oceniać; zaś rodzaj ludzki mamy miłować, bo i Bóg go miłuje, chociaż nie w takim znaczeniu jak miłuje Kościół. Jako czytamy: „Albowiem Bóg tak umiłował świat, że Syna Swego jednorodzonego dał, aby każdy kto weń wierzy nie zginął ale miał żywot wieczny.” — Jan 3: 16.

Nie należy nam więc rozumieć iż św. Jan, mówiąc: „Nie miłujcie świata”, odnosił się do świata ludzkości. Dla ludzkości mamy mieć uczucie sympatji, jakie i Ojciec Niebieski ma dla upadłego rodzaju ludzkiego. Pismo święte informuje nas iż obecny ustrój świata, czyli obecny porządek rzeczy na ziemi, jest w zupełnej dysharmonji z wolą Bożą i Jego zamiarami; ponieważ świat rządzi się samolubstwem. Boskiem zaś postanowieniem jest iż rozumne Jego stworzenia mają rządzić się miłością. „Bóg jest miłość; a kto mieszka w miłości w Bogu mieszka.” — 1 Jan 4: 16.

Działalność tego świata jest wykonywaną według innych zasad, aniżeli miłość. Każdy światowy człowiek czyni różne samolubne zabiegi, aby tylko nagromadzić jaknajwięcej skarbów dla siebie, chociażby w tym samym czasie bliźni jego srogą nędzę cierpiał. Wielu żyje w zbytkach, chociaż wiedzą że jest wielu innych, którym zbywa na najkonieczniejszych potrzebach życia. Wielu zabiega o władzę panowania nad ludźmi, nie w intencji by im pomódz, lecz z zamiarem by ich użyć do przeprowadzenia swych samolubnych celów, lub dogodzenia swej ambicji. Tym duchem samolubstwa przeplatany jest cały obecny porządek rzeczy. Działalność jego możemy widzieć wszędzie.

Duch tego świata ujarzma wszystkie naturalne siły i zasoby, i stara się opanować nimi i wykorzystywać je dla przeprowadzenia swoich samolubnych zamiarów. Jest prawdą że duch samolubstwa, w niektórych wypadkach, przyniósł, pośrednio dobre

rezultaty. Naprzykład: człowiek posiadający znaczną miarę ducha próżnej chwały może, dla swoich własnych samolubnych celów, okazać się korzystnym dla drugich. Generał może być tak dumnym ze swojej służby, i aby zyskać większą pochwałę dla siebie, będzie on dbał o swoich żołnierzy, a szczególnie o dobre dla nich ubranie. Niektórzy z naszych wielkich pionierów przemysłu oddało światu znaczne usługi, bo chociaż przeprowadzali swe własne zamysły, to jednak mimowoli sprowadzali swoim czynem na wielu pewne błogosławieństwa.

SAMOLUBSTWO JEST DUCHEM TEGO ŚWIATA.

Gdyby wszystkie wielkie przedsiębiorstwa świata były podejmowane z zamiarem dopomożenia ludzkości, to ich duch nie byłby samolubnym. Wiadomo, że wiele jest czynione jedynie w celu, by pomódz potrzebującym, oraz że szlachetne te motywy są nieraz źle rozumiane i fałszywie przedstawiane, jakoby były samolubstwem. Lecz „Pan patrzy na serce.” (1 Sam. 16: 7.) Ludzie o samolubnym sercu i intencjach będą nadal miłować rzeczy tego świata. Im więcej takim wykazywać że nowy porządek rzeczy nadchodzi, tem mniej przychylni będą oni jakiegokolwiek zmianie ustroju.

Jeżeli ktoś prowadzi przedsiębiorstwo dla pożytku wszystkich, którzy mają sposobność korzystania z tych przedsiębiorstw, to taki będzie się radował że lepsze czasy nadchodzą. Człowiek, któryby rzeczywiście pragnął lepszego porządku rzeczy, byłby wolnym od tego ducha jaki dominuje w całym obecnym ustroju społecznym. Taki posiadałby Ducha Bożego, ducha miłości, ducha jakim odznaczać się będzie nowy porządek rzeczy, jaki będzie zaprowadzony podczas tysiącletniego panowania Chrystusa.

Wielu znajduje się w takim usposobieniu umysłu, że mówią sobie: „Mój pracodawca jest bogaty. Kiedykolwiek nadarzy mi się sposobność przyswojenia sobie nieco z jego rzeczy lub pieniędzy, to przyswoję sobie ile tylko będę mógł.” Tacy ludzie, czy są to bogaci czy biedni, miłują obecny porządek rzeczy. Bardzo wielu ludzi biednych miłują porządek i ustrój tego świata i cieszą się nadzieją, że kiedyś będą mogli ich używać.

Są ludzie co mówią: „O ja nie miłuję tego świata i jego samolubnego ducha! Od wierzchu głowy aż do stóp moich brzydzę się nim. Nieraz mówię do mego męża Janie! jak bardzo samolubnym jest ten świat. Na to mąż odpowiada: „Tak Marysiu, takim on jest. Wszyscy ludzie starają się aby tylko dogodzić sobie i zadowolnić swoje samolubne pożądlivości. Lecz podczas gdy przeklinasz sposoby postępowania, tego świata, to jednak rozkoszujesz się w rzeczach wyprodukowanych jego przemysłem — jak w automobile, w pięknym domu, modnym ubraniu i t. p.” „I muszę mu przyznać że ma słuszość; myślę, że bez tych rzeczy nie mogłabym się czuć szczęśliwą.” Taka osoba napewno miłuje rzeczy tego świata, chociaż w dobry tylko sposób ich używa.

Poważnym zarzutem zdawałoby się powiedzenie, że którego umysł znajduje się w usposobieniu miłowania świata i rzeczy do niego należących, w takim niemasz miłości Ojca. Nie rozumiemy jednakowoż, że taki nie miłuje Ojca; ani że Ojciec nie miłuje jego. Aposto! , zdaje się kieruje te słowa swoje do Kościoła. Ci, co zostali przyjęci do rodziny Bożej, muszą trwać w miłości Bożej, bo inaczej nie byłiby policzeni za członków tej klasy.

Jakie więc ma właściwe znaczenie to oświadczenie: „Niemasz w nim miłości Ojcowskiej?” Naszym zdaniem oznacza to, że miłość Ojowska nie opanowała w zupełności jego serca; a to by znaczyło że taki — o ile nie przewycięży tego samolubnego usposobienia — nie zostanie ewentualnie za syna przyjętym.

Wszędzie w około nas ujawnia się duch samolubstwa. Każde dziecko Boże powinno się mieć na baczności przed nim i czuwać nad swojemi chęciami brania udziału w rzeczach tego świata. Mamy się starać aby zachować samych siebie w takim stanie umysłu i serca jaki jest przyjemnym Bogu. Mamy wyzbywać się ducha tego świata i starać się napełniać Duchem Ojowskim. Nie znaczy to że nie mamy oceniać pięknych rzeczy, lub że mamy czuć oburzenie gdy widzimy innych, że starają się przynosić korzyści, pomódz światu; lecz znaczy, że na ile to się nas tyczy to nie powinniśmy być zadowoleni z żadnych z tych rzeczy.

DWA RODZAJE MOTYWÓW.

Jakikolwiek posiadamy talent lub zdolności, powinniśmy używać w jakiejkolwiek pracy, która byłaby pożyteczną dla ludzkości i przyniosła chwałę Bogu. Nawet dobre dzieło może być czasami podejmowane w duchu tego świata raczej, zamiast w Duchu Bożym; czyli że możemy je podejmować z zamiarem uzyskania pewnych korzyści, czy to pieniędzy czy też chwały, wpływu lub t. p.; albo też tylko w intencji aby czynić dobrze drugim.

Najchwalebniejszą służbą jest usługiwanie drugim Słowem Bożem. Nawet tej zacnej służby

można pożądać z dobrych lub złych pobudek — z miłości ku Bogu, lub z miłości samego siebie. Jest widocznem że wielu trzyma się tej służby (duchownych, pastorów, kaznodziei) li tylko dla zysków i dla zaszczytnego stanowiska w świecie, jakiego im ta służba dostarcza; lub dla tego że nic odpowiedniejszego dla swych ambicji znaleźć nie mogli.

Lecz niewątpliwie są i tacy co podjęli tę służbę nie z pobudek samolubnych, ale dla tego, że mieli szczere pragnienie służyć prawdzie, Bogu i Jego ludowi. Pan sam tylko wie z jakich pobudek ktoś służbę tę podejmuje. Lecz ponieważ obecnie żyjemy w dniu w którym każdego robota ma być doświadczaną, więc też Bóg wypróbuje jaką ona jest — wykaże jakie motywy kryją się poza uczynkami.

Ci co służą z pobudek li tylko światowych wszystko co tylko dla prawdy będzie uczynione będzie ich drażniło; a w miarę na ile ich ziemskie korzyści ucierpią, będą się oburzać i gniewać. Zaś mający właściwego ducha, będą się radować ze wszystkiego co będzie pomocnem dla ludzkości, co przyniesie chwałę Bogu i co uczyni biblię łatwiejszą do zrozumienia.

Faktycznie, możemy wnosić że rzeczywistą próbą, na ile to dotyczy Kościoła, jest, zmanifestowanie czy my miłujemy świat, czyli obecny porządek rzeczy, czy też miłujemy nadewszystko Boga. Z biegiem czasu, harmonizowanie ducha miłości z duchem samolubstwa, będzie się stawać coraz bardziej niemożliwem. Ci którzy miłują Boga będą w zupełnej dysharmonji z duchem obecnego złego świata.

Nie miłujcie świata tego,
Bo wielu co to czyni;
Goni, szuka szczęścia swego,
Ale ono zawsze myli.

Nie miłujcie rzeczy jego,
Choć piękniemi się zdają;
Lecz te rzeczy wiele złego
W sobie posiadają.

W. T. 1912—370.

Myśli i Zdania.

Możesz swój sposób myślenia drugim zalecać,
ale nie narzucać siłą.

* * *

Umiej się znaleźć w żartach, bo kto się o lada
fraszkę gniewa, źle na tem wychodzi.

* * *

Mądrość spoczywa w sercu a nie w głowie.

* * *

Kto nauką i przykładem stara się ulepszać
drugich ten jest przyjacielem ludzkości.

CEL — META.

ODPOWIEDŹ BRATA RUSSELL'A NA PYTANIE:

Czy Pismo święte uczy, że Kościół musi dokończyć swojego biegu zanim zacznie bojować jako żołnierz, czy też nie prowadzimy walki podczas boju aż dobieżemy do końca, abyśmy dokonali biegu z radością?

Są różne Pisma, które przedstawiają różne myśli. Przedmiot ten posiada wiele stron. Podobnie gdybyśmy chcieli zdjąć fotografię z tego budynku. Moglibyśmy zapytać jak wygląda Auditorjum w Nashville? Jedna fotografia pokaże nam tą stronę i będzie podobną do Konfederacyjnej Galerji; inna z tamtąd, jeszcze inna z tej strony. Każdy rysunek będzie inny a jednak tego samego Auditorjum. Idąc na zewnątrz można zdjąć jego frontowy wygląd, następnie widok z jego boku, idąc od tyłu można zdjąć jego tylni wygląd. W podobny sposób nasz Pan, Jego apostołowie i Pan Bóg przez Ducha świętego i przez różne przewody podaje różne obrazy prawdy i naszych doświadczeń w życiu. Jeden obraz przedstawiony jest jako byśmy biegli w zawodzie. Teraz jeżeli bierzemy to musimy o coś się ubiegać. Nikt nie może biec i biec i umrzeć akurat w tej chwili gdy dobiegnie do celu. Chociaż Pismo św., w niektórych miejscach wykazuje że musimy biec i nasz bieg chrześcijański w pewnym względzie jest podobny do wyścigów, ponieważ nie możemy ustawać w czynieniu dobrze, to jednak jest inny obraz, który jest właściwym, co nam wykazuje iż ubiegamy się o nagrodę. Przypuśćmy, że tamten stół jest metą. Co ma się rozumieć przez metę? Jestto czemś, do czego musimy dobiec. Ja biegnę do tego celu do tej mety. W tym biegu zatrzymuję się w połowie drogi; przypuśćmy, że ja nigdy nie postąpię dalej; ma się rozumieć, że ja nigdy nie dobiegnę do mety, do celu. Ja myślę, że jest wiele dobrych ludzi, co rozpoczęli bieg, lecz nigdy do celu nie dobiegną.

Jest rzeczą ważną, abyśmy wiedzieli czem jest ten cel, meta, aby gdy rozpoczniemy bieg, biec rozumnie a nie na próżno. Nie stanowi różnicy ile kto położy wysiłku, lecz ma się to czynić z zamiarem, ponieważ jest coś do wygranania, do zdobycia, do uchwycenia. Kto bieży bezcelowo podobny jest temu co leci po drodze. „Gdzie leśisz?” „Ja nie wiem gdzie.” Taki nie może biec daleko i długo z zapalem, lecz jeżeli ktoś wie jaki ma przed sobą cel i by dojsć do pewnego punktu z którego bieg ma się zacząć i chce wiedzieć ile minut mu to zabierze, wtedy znaczy, że ma pewien przedmiot na widoku, ma pewną pobudkę, wówczas może biec lepiej. W podobny sposób Pan Bóg wystawia przed nami pewien cel a my dążymy do tego celu. Teraz gdyśmy dobiegli do celu — do mety — co mamy czynić? Wszystko uczy-

niwszy stójcie — stójcie u mety, nie odstępujcie z niej. Czy będzie ciężko wystać przy tem celu? Tak. Będzie bardzo wiele wysiłków robionych aby po dojściu do mety, żeby cię z tego miejsca wysadzić. Po dojściu do mety dopiero rozpoczyna się zacięta walka. Gdy kto bieży do celu znajduje pewną ochronę, lecz jak dobiegnie wówczas wystawiony jest na najsrozsze próby i tu przychodzi inny obraz i rada: „Weźmijcie zupełną zbroję Bożą.” Gdzie ją dostać? Tą zbroją jest Słowo Boże. Kładąc na siebie tą zbroję weź zupełną zbroję Bożą, abyś był zdolny dać odpór i ostać się. Teraz gdy ja przywdziewam na siebie tą zbroję Pan udziela mi pewną protekcję, ażebym nie został napadnięty, zanim tą zbroję na siebie włożę; daje mi odpowiedni czas potrzebny do włożenia jej na siebie. Pan nie dozwoli abym miał być zaatakowany i nie był zdolny się oprzeć, znieść napaści, przeto dany mi jest potrzebny na to czas. Teraz mając na sobie zbroję, cóż mam czynić? Teraz prowadź bój. Ktoś może powie: Co jest teraz metą do której mam biec? Drodzy Przyjaciele. Jest pewien stopień charakteru, który Bóg wymaga a nie mniej od tego przyjąć nie może a jeżeli kto nie posiada tego stopnia charakteru, nigdy do Królestwa się nie dostanie. Tak nie jest ażeby by'le co Pan Bóg miał przyjąć do królestwa. Pan Bóg postanowił pewną skalę, prawidło tak dla ciebie, jak dla mnie i uczynił możebnem dojsć do niego. Pan Bóg obiecał przyjść z popmocą lecz spodziewa się od nas iż okażemy w tem nasze zainteresowanie i staranie dojścia do tego stopnia doskonałości jaki On dla nas wystawił. Jakim jest ten stopień doskonałości? Ile mamy czynić? To nie jest ta myśl. My powinniśmy mieć pragnienie czynić wszystko na ile nas stać, i starać się o więcej. Nie powinniśmy być zupełnie zadowoleni z tego, do czegośmy doszli. Łatwo zauważyć że Pan Bóg ma postanowioną skalę, stopień doskonałości i mniej niż to nie przyjmie od tych, co się staraja wejść do Królestwa, ponieważ Pan tak postanowił. Pamiętajcie oświadczenie apostoła Pawła w liście do Rzymian 8 roz. gdzie mówi: „Bóg przeznaczył” — To jest silne wyrażenie. Bóg przeznaczył. t. i. postanowił aby ci wszyscy, co znają się w ma'uczkiem stadku „byli przypodobani obrazowi Syna Jesso”, jeżeli nie są przypodobani, nie mogą wnieść do królestwa. Zatem tym stopniem doskonałości, tym celem jest przypodobanie do Syna Bożego. Pan Bóg postanowił że jeżeli ktoś nie dojdzie do tego celu nikt z innych nie będzie wybranym a jeżeli ty dojdiesz do tego stanu i pozostaniesz w nim możesz być jednym z wybranych. Zatem ten cel, meta czy nie jest bardzo ważną rzeczą?

Niegdyś przy czytaniu Pisma świętego gdy oczy nasze były zamglone nie mogliśmy dopatrzeć

się tego celu, ani czegoś podobnego, było to sprawowane po omacku. Nie wiedzieliśmy co Bóg powiedział ani nie zwracaliśmy wiele uwagi co Pan Bóg mówił. Myśmy czytali katechizmy i dlatego byliśmy w nieświadomości i zamieszaniu. Teraz przychodzimy do tego, że widzimy co Pan Bóg mówi w Swojem Słowie dając nam Chrystusa za wzór do naśladowania. Czy myślisz że wszyscy musimy być tak jak Chrystus? Tak, wszyscy musimy być podobni Chrystusowi. Lecz Chrystus był doskonałym, czy my musimy być doskonałymi? Ja nie mówiłem drogi bracie że mamy być podobni Chrystusowi według ciała; nie mówiłem w jaki sposób mamy być podobni, lecz w ten sposób: Nasz Pan był doskonałym a my jesteśmy niedoskonałymi, my nigdy nie będziemy w ciele tak jak Chrystus; ale to nie jest sposób, przez który jesteśmy próbowani. Pan mówi: Wy nie jesteście w ciele ale w duchu, jeżeli Duch Chrystusowy mieszka w was. Pan nie sądzi nas według ciała ale według ducha. A co względem naszego ciała? Ciało nasze jest uznane za doskonałe, zasługi Chrystusa zostały mu przypisane przykrywając wszystkie te wady i niedoskonałości i tą różnicę między doskonałością Chrystusa, a naszą niedoskonałością w ciele zasługi Chrystusa ofiary będąc nam przypisane pokrywają te wady. Z tego możemy zauważyć, że nasze ciała liczą się doskonałymi chociaż w rzeczywistości są niedoskonałymi. Lecz przyczyna dlaczego Pan Bóg uważa nas za doskonałych jest, ażebyśmy nasze ciała mogli złożyć żywą Bogu ofiarą. Według Boskiego rozporządzenia żadna ofiara nie może być przyjętą na ołtarz jako ofiara Bogu, gdyby miała wadę lub zmacę. Nasz Pan był Barankiem Bożym, bez wady i bez zmazy, więc był przyjemnym Bogu. My zaś według ciała mamy wady i Pan mówi: w takim stanie nie możesz przystąpić do ołtarza. Co więc należy uczynić? Mamy się ich pozbyć. W jaki sposób? Muszą być przykryte. Co ich przykryje? Zasługi ofiary Chrystusa przypisane i zastosowane przez wiarę. One pokrywają wady. Dlaczego Bracie Russell jesteśmy potem godnymi przed Bogiem przystąpić do ołtarza? To jest właśnie ten punkt drodzy bracia. To jest co Apostoł mówi: „Proszę was bracia przez łitości Boże (ponieważ Bóg darował wam grzechy i przygotował dla was ich przykrycie), abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą to jest rozumną służbę waszą.” Jakto świętą? Tak, świętą. Cośmy takiego uczynili co uczyniło nas świętymi. Chrystus to sprawił żeśmy się stali świętymi. Wyraz „święty” znaczy: „cały, albo zupełny.” Sprawiedliwość Chrystusowa będąc nam przypisana czyni nas całymi, wolnymi od grzechu i od wad. Dlatego Apostoł mówi: odtąd nie jesteście już w ciele ale w duchu. Z ludzkiego punktu zapatrywania tyś złożył w ofierze to cło-wieczność jako rozumną służbę Bogu, odtąd więc uważaj się za nowe stworzenie, spłodzone z Ducha świętego. Teraz to nowo spłodzone, no-

we stworzenie w Chrystusie Jezusie, członek Ciała Chrystusowego jest inną osobą i różni się od starej i dla tego Apostoł z tego punktu zapatrywania mógł mówić o sobie jako stare „ja” i nowe „ja.” On mówi ja, a jednak, mówi nie ja. Tu jest to stare i nowe stworzenie. Tu jest nowy Paweł i stary Paweł. Stary Paweł według ciała liczy się umarłym; zaś nowy Paweł według ducha liczy się żywym. Zatem to jest to chwalebne nasze stanowisko, że jako nowe stworzenia możemy złożyć naszą ofiarę, a jako nowe stworzenie jest przyjęte od Boga i może bojować dobry bój wiary i może odnieść zwycięstwo do którego Pan nam pomaga w ciągu całego czasu. Jako nowe stworzenia musimy dojść do tego miejsca, nie możemy ustawać; jako nowemu stworzeniu Pan Bóg mówi: tu jest wystawiony cel, punkt, stopień doskonałości tj. podobieństwo Syna Bożego. Czyś doszedł do tego celu? Ktoś może odpowie: ja się nie spodziewam dojść do tego celu, chyba w ostatniej chwili mojego życia. Co cię powoduje do takiego mniemania, czy myślisz że w chwili śmierci będziesz bliżej celu niż dzień przedtem? To nie ma racji. Ten cel jest stopniem rozwoju charakteru i tak ty jak i ja powinniśmy osiągnąć i dojść do tego stopnia charakteru. Jak to rozumieć? W ten sposób: Jakim był charakter Chrystusa? W jaki sposób on złożył ofiarę? W ten sposób: „Oto idę; w księgach napisano o mnie, abym czynił wolę Twoją o Boże! pragnę, albowiem zakon Twój jest w porośrodku wnętrzości moich.” (Ps. 40: 8, 9) To było Jego stanowisko — zupełne ofiarowanie się czynienia woli Ojcowskiej, nie mniej jak to. Czy i my musimy przyjść do tego? Tak. Zatem co jest wolą Bożą? Wolą Bożą jest, abyśmy się zastosowali nie koniecznie według ciała, ale według serca i czynili na ile nas stać według ciała, lecz według serca musimy wypełnić Jego wolę a wola Jego jest: ażeby miłować Pana Boga ze wszystkiego serca, ze wszystkiej duszy, ze wszystkiej myśli, ze wszystkich sił. Czy możemy dojść do tego? Ja myślę że możemy. Pan tak mówi. Możemy to uczynić w naszym umyśle. Apostoł mówi: Umysłem moim służę prawu Bożemu, a ciałem mojem do pewnego stopnia służę grzechowi; lecz ciało liczy się umarłe i Pan nie sądzi nas według ciała. Jeżeli posiadamy zmysł Chrystusowy to będziemy czynili wszystko, na ile nas stać, ażeby trzymać ciało pod mocą ducha i w zgodzie z wolą Bożą. Lecz nie jesteśmy sążeni według ciała, ale według ducha, według naszego umysłu, jako nowe stworzenie. Tutaj więc jest drodzy przyjaciele: Umysłem waszym służycie prawu Bożemu całym sercem, ze wszystkiej myśli, z całej duszy, ze wszystkich sił. Jeżeli tak się rzecz ma, to znajdujecie się u celu, u mety. Czy miłujecie bliźniego jak samych siebie? Mówicie tak. Ja miłuję każdego i jestem rad, gdy mogę uczynić mu coś dobrego. A czy miłujesz braci? Tak. Także miłujesz Boga? Tak. A także miłujesz wszystkich ludzi? Tak. Nie masz

zamiaru nikomu czynić krzywdy? Nie. Nie chcesz także czynić im coś złego, ani patrzeć na zło? Miłujesz ich i radbyś uczynić im coś dobrego? Tak. Jeżeli tak, to mnie się zdaje, że jesteś u celu. Bo to właśnie jest, co Pan postawił za cel. To jest, co Chrystus uczynił. On umiłował świat i wydał samego Siebie zań. On miłował Ojca i dla tego położył Swe życie ofiarą, aby wykonał wolę Bożą. Miłował Swoich uczniów, umiłował Swoich aż do końca. Takim musi być nasze usposobienie i jak tylko je osiągniesz, że możesz miłować wszystkich a także i nieprzyjaciół — jesteś u celu. Miłować nieprzyjaciół jest rzecz trudna ale to musimy czynić bo tak nasz Pan powiedział: „Dobrze czyni cie tym, którzy was mają w nienawiści.” Jeżeli nie doszedłeś jeszcze do tego punktu, ażeby miłować swoich nieprzyjaciół, to jeszcze nie jesteś u celu nagrody, ponieważ nikt nie może należeć do klasy wybranych jeżeli nie doszedł do tego punktu doskonałości. Wszyscy z tej klasy muszą stać się przypodobani — podobni Synowi Bożemu, bo On jest tym wzorem i to jest ten cel — meta. Jeżeli kto do tego nie doszedł, to niech się spieszy jak tylko może by dojść. Opuścić w życiu wszystko inne byle to zdobyć. Ktoś może powiedzieć: Ja mam tylko jedną osobę, której nie mogę miłować, jest moim nieprzyjacielem i rozgłasza takie, a takie rzeczy. Mniejsza o to co ta osoba mówi, lub robi; czy żyjesz tylko dla siebie? Żyjesz dla Pana,

a Pan mówi: Odrzuć od siebie wszystko co jest złe gniew, nienawiść i wszystko zło ze swego serca, a staraj się go przyprowadzić do tego stanu, ażebyś mógł miłować tę osobę i czynić jej dobrze. Dojście do tego punktu, jest dojściem do celu. Po dojściu do tego punktu co wówczas masz czynić? Wtedy stój. To nie jest trudno stać, to dosyć łatwo. Lecz tylko chwilę zaczekaj a zobaczysz. Przekonasz się, że Szatan zaraz cię zaatakuje z różnych stron. Będzie się starał czynić takie rzeczy, ażebyś czynił co innego a nie to, żebyś miłował swych nieprzyjaciół, albo miłował Boga, braci i świat. Będzie się wysilał, by twój umysł i usposobienie odwrócić od tej chwalebnej zasady Chrystusowej. Będziesz napadany w najrozmaitszy sposób, więcej aniżeli wtedy gdy zmierzałeś do tego celu, dlatego, że na drodze do tego celu Pan cię chronił i mówił: Ja nie pozwolę, ażebyś miał być kuszony więcej niż jesteś zdolny, ale gdyś doszedł do celu, powinieneś być zdolny wytrzymać. Zatem pozwolę ażebyś był kuszony o tyle więcej na ile jesteś zdolny. On wie na ile jesteś zdolny wytrzymać i On chce cię wypróbować na ile możesz być zdolny, ponieważ wszyscy co mają należeć do tej chwalebnej klasy muszą być zupełnie wypróbowani i dowiedzieć a zarazem okazać swą wierność Bogu i braciom i miłość w tych wszystkich stopniach i kierunkach.

455.

BĄDŹCIE DOSKONAŁYMI JAKO OJCIEC.

„Bądźcież wy tedy doskonałymi jako i Ojciec wasz doskonały jest.” — Mat. 5:48.

Ponieważ naśladowcy Pana mają ciała niedoskonałe, więc niemożliwym jest dla nich być tak doskonałymi jak doskonałym jest Bóg, inaczej jak tylko w sercu, w intencjach. Lecz dobre intencje serca nie są jeszcze dostatecznym dowodem że jesteśmy godni działu z Chrystusem, jako Jego „wybrani” do chwały Jego królestwa. Nasze przyznawanie się do czystości serca i podobieństwa Bożego, musi być wypróbowane. Ono musi być zademonstrowane i rozwinięte, aż do rozmiaru ustalonego charakteru. Musi wytrzymać próby pokus, oraz dowieść wierności i wytrwałości pod naciskiem przeciwności. Dla tego od tych, którzy zostali przyjęci za uczni Chrystusowych wymagana jest wierność w warunkach nader trudnych.

Żydzi stopniowo zaniedbali Boskiego zakonu, a umysły swe zajęli pewnymi tradycjami, jakie były mniej lub więcej przeciwne zakonowi. Wielki Nauczyciel, ponieważ ignorował przesady rabinów, mógł być przez niektórych zrozumianym iż znosi, lub usuwa zakon. Lecz tych, którzyby Co o to chcieli posadzić On zapewnia, że nie zakon ale ludzkie tradycje/pragnął usunąć; zaś zakon usiłował utwierdzić i wyraźniej go zmanifestować. Ludzie

przywykli uważać nauczonych w Piśmie i Faryzeuszów za bardzo religijnych i pobożnych. Lecz Jezus zapewnił ich że muszą oni mieć lepszą i prawdziwszą pobożność aniżeli nauczeni w Piśmie, bo inaczej nigdy do królestwa niebieskiego nie wejdą.

Tradycja cytowała przykazanie zakonu, „Nie będziesz zabijał”, poczem dodaje, „a ktobykolwiek zabił, będzie winien sądu” — będzie podlegał sądowi i karze jaką naznaczeni sędziowie na niego nałożą. Lecz Jezus uczył o wiele ściślej zasto-sowaniu tego przykazania, mianowicie że gniew przeciwko bratu (w sercu żywny choć niewypowiedziany) oznaczał morderczy stan umysłu, i za taki byłby uważany przez Boga chociażby rzeczywista zbrodnia nie została nigdy spełniona. Co więcej. On tłumaczył iż obelżywe wzywiska, jak „racha” (co znaczy tyle co, „cymbał”, „błazen”, lub „idiota”) i „głupcze dowodzą jeszcze większej degeneracji moralnej. Pan oświadczył że posłuchiwanie się takimi obelżywymi słowami dowodzi złego stanu serca, i jak dana osoba może z czasem przywieść przed sąd Sanhedrynu, a jest też możliwym, że ewentualnie może ją doprowadzić do wtórej śmierci wyobrażonej w Gehennie.

Ogień piekielny, o jakim jest mowa, jest literalnie ogniem Gehenny. Odnosi się to do ognia

12. 09. 1927

jaki palił się nieustannie w dolinie Hinnom (pospolicie zwaną Gehenną) w celu niszczenia odpadków i zapobiegania zgniliznie i możliwości rozwijania się z tą chorobliwych zarazków. Do tego ognia wrzucano niekiedy ciała wielkich zbrodniarzy. Tym sposobem dolina ta symbolicznie przedstawiała wtórą śmierć. — Obj. 20: 14.

Według nauki Jezusa, byłoby bezpożytecznym dla kogokolwiek zbliżać się do Boskiego ołtarza z ofiarniczym darem, podczas gdy w sercu jego mieści się uczucie nieprzyjaźni do drugiego. Dla tego każdy z uczni Chrystusowych zanim ofiaruje jakąkolwiek ofiarę Panu powinien wpiery zbadać swe serce i oczyścić je od wszelkiej nienawiści, wiedząc, że inaczej wszelkie jego ofiary i chwaleń Boga będą daremne.

Rada podana w wierszach 25 i 26 jest nader rozumną. Jeżeli jakiegokolwiek zobowiązanie na nas ciąży powinniśmy się z niego uiszczyć i załatwić jak najprędzej. Dla Żydów było ważną rzeczą dowiedzieć się, że ich Przymierze Zakonu, które w ich mniemaniu miało być ich przyjacielem i pomocnikiem, było w rzeczywistości wrogiem bo potępiało ich wszystkich. Żydzi będąc niedoskonałymi, nie byli zdolnymi zachować zakon, więc zamiast uznania otrzymali jego potępienie. Właściwą drogą dla wszystkich, którzy to rozumieli, było postaranie się o możliwie najlepsze załatwienie sprawy z zakonem, przyznając się do niedoskonałości.

Ci, co usłuchali rady Pana Jezusa, zrozumieli swój niedoskonały stan; a wołając o pomoc znaleźli odpuszczenie grzechów przez ofiarę Jezusa. Tym zostało pozwolone zbliżyć się wiarą do łask i błogosławieństw Bożych podczas Zielonych Świąt. Faryzeusze twierdzili obłudnie że zachowują zakon doskonale, nie zastosowali się do wskazanych warunków, nie wyznali swych grzechów ani pokutowali, i przyjęli Jezusa, zatem nie otrzymali błogosławieństwa podczas Zielonych Świąt, które inni dostąpili. Z przyczyny, że naród Żydowski jako całość nie przyjął Jezusa, został politycznie wtrąconym do więzienia, i surowy gniew Boży wstąpił nad nim. Z tego więzienia nie wyjdą oni całkowicie prędzej, aż wszystkie rzeczy przepowiedziane o nich w Zakonie i Prorokach się wypełnią. Żydzi wołali: „Krew jego na nas i na dziatki nasze”, (Mat. 27: 25), więc też według własnego ich żądania i według ustaw ich zakonu, znajdują się pod potępieniem aż dotąd. Potrzeba będzie dla nich całego wieku Tysiąclecia aby mogli skorzystać z ówczesnych błogosławieństw i podźwignąć się z grzechu i stanu śmierci. Przy łasce Bożej przy końcu Tysiąclecia będą oni w stanie spłacić swój dług „oddać aż do ostatniego piątka”; wtedy wszyscy chętni i posłuszni zostaną uwolnieni. Lecz i podczas wieku Ewangelji mógłby się każdy Żyd któryby tego pragnął, uwolnić od zobowiązań Zakonu; a mógłby to uczynić tylko przez przyznanie się do swych słabości i nieudolności i przez przy-

jęcie działu w ofierze Chrystusa. Lecz mało było tych, co pogodzili się ze swym przeciwnikiem, czyli zakonem. — Jan 1: 12.

„OKO ZA OKO — ZĄB ZA ZĄB.”

Prawo Mojżeszowe przedstawiało zasadę Bożą do której sędziowie Izraela mieli się stosować. Zasadą było: „oko za oko”, czyli bezwzględna sprawiedliwość. Ludzie stosowali tę zasadę we wzajemnych stosunkach bez żadnych zastrzeżeń, w rezultacie czego rozwinęli w sobie za wardziałość serca; czyli usposobienie zawzięte pozbawione uczuć litości i miłosierdzia. Pan Jezus w naukach Swoich wykazywał niewłaściwość tego i wskazywał na lepszą drogę — na drogę miłości. Aczkolwiek Ojciec Niebieski sporządził Zakon, to jednak był On także gotowym okazać miłosierdzie, które też okazał w tem, iż posłał Syna Swego na świat, aby Ten stał się Odkupicielem grzeszników aby nie zginęli, lecz mogli otrzymać żywot wieczny przez posłuszeństwo Zbawicielowi. O ile więcej jest właściwym, aby współcierpiący, tak jedni jak i drudzy, niedoskonali, by byli względem siebie współczującymi i miłosiernymi. Możemy zauważyć iż nauki Jezusa w tym względzie wyrażają taką mniej więcej myśl: Ja wam oświadczam jeżeli wymagacie od swoich niedoskonałych bliźnich bezwzględnej sprawiedliwości, oko za oko, ząb za ząb; w takim razie rozwijacie w swych sercach niewłaściwego ducha.

(1) Jeżeli twój nieprzyjaciel uderzy cię w policzek, nadstaw mu drugiego — nie literalnie, lecz w sercu, w duchu. Nie stosuj prawa odwetu. Ze Pan nasz nie mówił tego w znaczeniu literalnem, mamy pokazane w tem że kiedy On sam, będąc sądzonym, został uderzony w policzek, nie powiedział aby Go powtórnie uderzono. To co On w danym doświadczeniu uczynił, było figuralnem nadstawieniem drugiego policzka, lecz nie literalnem. — Jan 18: 22, 23.

(2) Jeżeliby nas ktoś zaskarżył do sądu i odebrał nam legalnie jaką naszą posiadłość, w takim razie nie mamy czuć żadnej zawziętości przeciwko niemu, lecz oddać dobrowolnie wszystko co mu sąd przyznał, lub nawet więcej, niż mniej. Mamy być posłuszni prawom, aż do ostatnich granic.

(3) Jeżeli zaciągnięci do rządowej służby, jak to dawnymi czasy bywało, i zniewoleni do niesienia jakiegoś ciężaru jedną milę, naśladowcy Pana nie mają być ściśle dokładnymi, lecz powinni okazać swą dobrą wolę czyniąc nieco więcej, udzielając raczej pomocy przez następną milę w razie potrzeby, lub konieczności, aniżeli uchylać się i zastawiać legalną akuracnością.

(4) Naśladowcy Pana mają uprawiać w sobie cnotę szczodrobliwości. Jak Ojciec Niebieski zawsze daje a nigdy żąda, tak i wszystkie Jego dzieci mają odznaczać się podobnem usposobieniem — mają być zawsze gotowe by udzielać potrzebującym. Nie ma to koniecznie znaczyć kosztownych darów, lub

wszystkiego czego ten, co prosi żąda. W takich razach należy używać słuszności i roztropności. Lecz gotowość dawania i pomagania, powinna być za wszelką cenę uprawiana w sercu każdego naśladowcy Jezusa. A od takiego który chce u nich pożyczyć nie powinni się odwracać. Przeciwnie, mają dobrze czynić i pożyczać, nie spodziewając się wcale podobnych łask od drugich. Naśladowcy w ten sposób Pana, nie nagromadzą może tyle pieniędzy co drudzy, lecz będą oni przyjemnymi Bogu i chwalać Go będą składać skarby w niebie, a własne swe serca będą stopniowo doprowadzać do stanu w jakim Bóg może ich uznać i przyjąć do Królestwa.

„BŁOGOSŁAWCIE TYM KTÓRZY WAS PRZEKLINAJĄ.”

Tradycja uczyła iż bliźni miał być miłowanym a nieprzyjacielem nienawidzonym; lecz Wielki Nauczyciel głosił że nieprzyjaciele mają być także miłowani i błogosławieni pomimo że odpłacają się prześladowaniem i złorzeczeniem. Ten to nowy i wzniosły sposób nauczania wyróżniał słowa naszego Odkupiciela od wszystkich innych nauk.

Uprawianie w sobie ducha miłości nie tylko dla przyjaciół ale i dla nieprzyjaciół odznaczałoby naśladowców Chrystusa jako dziatki Boże posiadające ducha, czyli usposobienie ich Niebieskiego

Ojca. On zsyła promienie słońca tak dla grzesznych, jak i dla świętych. Także daje deszcz tak sprawiedliwym jak i niesprawiedliwym. Trudno by nam było teraz obliczyć ile szkody dla ludzkich umysłów sprawiły tradycje „Średniowiecza” głoszące iż Bóg przez wieczność całą będzie męczył wszystkich Swoich nieprzyjaciół, oprócz nielicznej gromadki wybranych. Możemy dziękować Bogu za to że dał nam poznać, że nauki te nie są naukami Jego Słowa! Sprawiały one to, że przodkowie nasi palili t. z. heretyków na stosach.

Szczera miłość jest chwalebna cnota — przymiotem prawdziwie Boskim. Lecz jeżeli ona rozciąga się tylko na tych, którzy nawzajem nas miłują, to jak mogłaby ona zasługiwać na jakąkolwiek nagrodę? Czy podobną miłością nie odznaczają się poganie i wszyscy ludzie? A jeżeli jesteśmy uprzejmymi tylko względem tych, którzy nas darzą uprzejmością, to czem się różnimy lub lepszymi jesteśmy od pogan i grzeszników?

Naśladowcy Jezusa, uczniowie w Jego szkole mają mieć przed sobą najwyższy i najdoskonalszy wzór — ich miłującego Stwórcę. Mają dążyć do doskonałości jaką On posiada. Mają posiadać ją w swych sercach i na ile możliwe kształtować według niej wszystkie myśli, słowa i czyny ich niedoskonałych ciał.

W. T. 1910—57.

PRÓBA WYTRZYMAŁOŚCI.

„Niech się nie chlubi zbrojny, jako ten, który złożył zbroję.” 1 Król. 20:11.

Próba wierności jest bezwątpienia jedną z najcięższych prób, której podlega wybrany Kościół — Ciało Chrystusowe. Jestto próba, która wykazuje moc wszelkiej innej cnoty i zasługi, bez której żaden żołnierz krzyża nie będzie uwieczniony i nie otrzyma palmy zwycięstwa jeżeli nie przeszedł i nie wytrzymał tej próby. Życie chrześcijanina jest walką, a słowa powyższe są wypowiedziane przez króla Izraelskiego do pyszniącego się nieprzyjaciela ludu Bożego i może być zastosowana nie tylko do każdego nowobrańca armii Bożej lecz także do wszystkich co nie skończyli jeszcze dobrego boju wiary.

Pierwsze porwy entuzjazmu w służbie Bożej wielce cenimy, lecz to może być tylko chwilowym uniesieniem, płytkim gruntem serca przyjmujące z łatwością i radością prawdę, lecz nie mając w sobie korzenia może zaledwie przez chwilę wytrzymać trudy i przeciwności i prędko się gorszy. (Mar. 4:16, 17) Taki charakter nie może znieść, ani wytrzymać ognistych doświadczeń tego „dnia złego” przeto jest napisane: „Każdego roboty jaka jest ogień doświadczy”. — 1 Kor. 3:13.

POTRZEBA ZUPEŁNEJ ZBROJI.

Apostoł Piotr mówi: „Najmilsi! niech wam nie będzie rzeczą dziwną ten ogień, który na was przychodzi ku doświadczeniu waszemu jakoby co obcego na was przychodziło.” (1 Piot. 4:13.) Wszystkie członki Kościoła muszą w ten sposób być doświadczone, a błogosławiony kto znieś doświadczenie aż do końca. Słowa prorockie wskazują na srogą walkę i wielkie doświadczenie przy końcu historii Kościoła. W Piśmie Św., mamy pokazane, że Eliasz jako typ na Ciało Chrystusowe, przy końcu dzieła jakie sprawował „wstąpił w wicherze do nieba.” Wóz ognisty, symbol wicheru i wielkiej walki. Jan Chrzciciel inny typ na Kościół był podany do więzienia i ścięty. My również jesteśmy napominani, ażebyśmy byli uzbrojeni w zupełną zbroję Bożą jeżeli chcemy się ostać w ten „dzień zły.” Wykl. Pisma św. tom II roz. 8.

Zatem właściwą jest rzeczą ażeby każdy co się ubiega o nagrodę wysokiego powołania, aby się przygotował na srogą walkę, próby i doświadczenia wiary i cierpliwości jakie mogą na niego przyjąć nawet bez żadnego ostrzeżenia. W walce tego dnia jak i w każdej innej walce Szatan, ów nieprzyjaciół stara się zaatakować, napaść niespodzianie i opanować lud Boży; więc jedyne przygotowanie jakie może być uczynione w takim razie

1209.98

jest ustawiczne czuwanie w modlitwie będąc przyodzianym w zupełną zbroję Bożą — przez posiadanie Prawdy i ducha Prawdy.

W KTÓRĄ SIĘ OBRÓCISZ STRONĘ?

„W cierpliwości posiadajcie dusze wasze.” Żadna inna łaska nie będzie potrzebną w ten „dzień zły” dla zniesienia ognistego sądu Bożego, ponieważ bez cierpliwości żaden człowiek nie wytrwa do końca. Jak bywało zawsze tak i teraz chrześcijanin na wąskiej drodze spotyka coraz to nowe doświadczenia chociaż one często się wydają mało znaczące a jednak mogą one niekiedy stanowić dla chrześcijanina punkt zwrotny w jego biegu. Kto się o tem nie przekonał? Może się wydarzyć że człowiek w swoim usiłowaniu czyniąc dobrze czuje się zmęczonym i przychodzi myśl, czy nie dałoby się tego uczynić łatwiejszym sposobem; albo czasem wyrośnie mały korzeń pychy, lub ambicji i myśl podtrzymania i zadowolenia tych ambicji. Z czasem przychodzi chwila gdzie musisz wybrać tę drogę, lub tamtą i w ten sposób przychodzi się do kryzysu.

W którą więc obrócisz się stronę? Najprawdopodobniej obrócisz się w tę stronę, w którą twoje uczucia się skłaniały bądź w dobrą, bądź w złą stronę. Jeżeli to będzie w stronę złą, to nie będziesz mógł na razie tego zauważyć, ponieważ myśli, któremi byłeś zajęty nie dozwolą ci na zdrowy sąd. „Zda się pod czas droga być prosta człowiekowi; wszakże dokończenie jej jest drogą na śmierć.” (Przyp. 14: 12) Zatem jak bardzo jest potrzebną modlitwa, ażeby w każdym kryzysie, w każdej walce można wyjść zwycięsko. Nie byłoby też bezpiecznie odkładać czuwanie lub modlitwę

dokąd doświadczenie i walka trwa, lecz to powinno być naszym ustawicznym usposobieniem i czynnością.

KTO WYTRZYMA PRÓBY BĘDZIE ZWYCIĘZCĄ.

Życie żołnierza będącego na służbie i w ciągłym czuwaniu nie jest bynajmniej łatwym; ani Pismo święte nie zapewnia nam życia wygodnego. Przeciwnie ono mówi: „Znoś złe jako dobry żołnierz Jezusa Chrystusa” — „Bojuj on dobry bóg wiary” i t. d.; a jednak wielu chrześcijan ma zupełnie przeciwne pojęcie. Im się zdaje, że życie chrześcijanina powinno być zupełnie spokojne bez wiatru, lub bez burzy — ustawiczna cisza. Takie życie było możebniejsze dawniej niż teraz chociaż świat, ciało i szatan zawsze się im sprzeciwiali i każdy wierny żołnierz krzyża musiał z nimi prowadzić walkę. Teraz walka staje się codziennie zaciętszą, ponieważ Szatan wie, że jego czas jest krótki a on postanowił za wszelką cenę i we wszelki sposób wyrzucić swą moc by zniweczyć plan Boży wywyższenia Kościoła.

Z tego powodu podczas tego okresu Żniwa mieliśmy wiele ostrych zawieruch przeciwności i burz a prawdopodobnie że jeszcze sroższe nastąpią. Lecz ci, co posiadają wiarę przedrwiają wszystkie te burze t. j. co trwać będą w cierpliwości, którzy będą uprawiać ducha Chrystusowego z jego owocami, którzy mężnie będą bojować dobry bóg wiary raczej niż mieliby wycofać się z pola walki; tacy okażą się „Zwycięzcami”, którym będzie daną korona zwycięstwa, gdy nastąpi czas koronowania.

W. T. 1912—28.

WIELKI BIAŁY TRON.

„I widziałem Stolicę wielką białą, i siedzącego na niej, przed którego Obliczem uciekła ziemia i niebo, a miejsce im nie jest znalezione”. — Obj. 20: 11.

Wstrząśnienie opisane w liście do Żydów, 12: 27 i znoszenie rzeczy chwiejących się, znajduje się obecnie w toku, i trwać będzie, aż wszystkie rzeczy zostaną usunięte, które nie są w harmonji z Boskimi prawami. A rezultatem tego wstrząśnienia będzie: „Czas ucisku, jakiego nie było odkąd poczęły się narody”.

Wszystko fałszywe, podrabiane, niegodziwe, będzie wstrząśnięte. W finansowym języku jest to równoznaczne z powiedzeniem, że „woda” będzie wyciśnięta ze wszystkich akcji i obligacji (bondów). Według metod swego czasu zatwierdzonych, ale obecnie wszędzie potępianych, akcje i bondy wydawano na sumy o wiele większe od właściwej wartości posiadłości. Za te bondy i akcje obecni ich właściciele różne sumy płacili, od wielkich po-

cząwszy, a na bardzo małych skończywszy; ale ich właściwa wartość jest taka jaką przedstawia koszt posiadłości, z małym dodatkiem za prawo drogi i byznesowej „dobrej woli”. W zwykłych czasach te miały wartość targową opartą na nadziei przyszłego powodzenia w interesie. Teraz jednakowoż ogół publiczności zdał sobie sprawę z właściwego stanu rzeczy i boi się brać za jakąkolwiek cenę te akcje i bondy kompanji o nadmiernej kapitalacji, a cierpią na tem nawet najrzetelniejsze i najlepiej stojące kompanje, z racji nieufności ogółu. Teraz, w zapoczątkowaniu się Nowej Dyspensacji, kiedy wszystko jest „wstrząsane”, spodziewamy się, że wszystkie takie obligacje i akcje będą potrząśnięte w swej wartości, aż wszystko co jest w nich pokrewne z nieuczciwością i niegodziwością zostanie z nich wytrząśnięte.

Czterdzieści z górą lat temu najwięksi bankierzy i finansisci świata przyszli do przekonania, iż najlepszym dla nich byłoby pozbawienie srebra

K. 09. 90

waluty pieniężnej, a ustanowienie jedynie waluty złotej. To sprawiło właśnie to co przewidzieli i co zamierzali; obcięto to światowy zapas monety i umożliwiło bankierom lepsze kontrolowanie sytuacji na całym świecie. Przy pomocy kunsztownego systemu bankowego (wartościowego pod pewnymi względami) doprowadzono do tego, że złoty dolar ścigał jeden drugiego i wykonywał pracę pięciu a nawet dziesięciu dolarów, przy pomocy czeków i przekazów bankowych (drefców). W ten sposób zyski większych banków wzrosły ogromnie z racji wyższych dyskontów i procentów, i bogaciły się one kosztem publiczności.

Publiczność, naturalnie, pogodziła się z prawem pozbawiającem srebro znaczenia walutowego, a czyniącem złoto jedyną miarodajnią. Ale uczyniono to pod wpływem niezrozumienia właściwego stanu rzeczy, bo uwierzono bajce bankierów — że to była najlepsza rzecz dla ludu, a nie jedynie w interesie bankiera a kosztem ludu. Chcąc jednak być sprawiedliwym, trzeba powiedzieć, że prawdę podobnie ani połowa bankierów nie pojmowała filozofji takiego urządzenia; ci byli prowadzeni przez zamożniejszych i sprytniejszych, którzy do brze wiedzieli co robią.

Rezultatem tego były wielkie zyski dla bankierów, i wielka potęga; bo bez nich nie można było z powodzeniem spieniężyć żadnych kolejowych bondów ani akcji. Bankierzy podejmowali się spieniężenia wielkich edycji akcji i bondów kolejowych, przy pomocy tak zwanego „underwriting process”. Byli oni zdolnymi sprzedawcami bondów za dobre komisowe, dawali zaliczki na bondy i trzymali je na sprzedaż dla publiczności.

DZIEŃ OBRACHUNKU.

Teraz widzimy spełnienie się oświadczenia Biblijnego: „Który chwyta mądrych w chytrości ich”. (Job 5: 13.) Jak to? — pytacie. Odpowiadam, że wielkie banki mają swoje schówki dobrze zapchane bondami i akcjami, na których spodziewały się osiągnąć wielkie zyski; ale teraz nie mogą ich sprzedać za żadną cenę. Te akcje i bondy, porachowane jako część majątku banków, wykazują ich znacność, z wielkimi nadwyżkami; ale teraz „woda” ma być wybrana z tych akcji i bondów. To spowoduje ogromne skurczenie się zasobów tych banków. Staną się nagle biednymi bez utracenia faktycznie ani jednego centa, a to z racji spadku targowych wartości tych papierów wartościowych.

Z faktu tego zdaje sobie sprawę wiele banków. Zdają sobie sprawę z tego, że jeżeliby przyszedł Dzień Porachunku, a ich papiery wartościowe byłyby policzone podług właściwej wartości to zamiast wielkich zasobów i nadwyżek niektóre z wielkich stałyby się niewypłacalnymi i wezwane by były przez rząd do zamknięcia swych podwoi albo do pokrycia swych niedoborów. I tu właśnie znalazłby się w położeniu nadzwyczaj trudnem; bo bogactwo światowi mają podobnie kapitał ulokowany.

a reakcja niepomysłnie by się odbiła na wszystkich wielkich przedsiębiorstwach handlowych świata. Jak wszystko szło dobrze, zdumiewająco dobrze dla bankierów i dla ludzi zamożnych z racji zniesienia waluty srebrnej, tak kiedy Dzień Porachunku w pełni zajaśnieje, bardzo kiepsko powodzić się będzie tym ludziom. A chociaż zastój i rekonstrukcja obejmą cały świat, biednych zarówno jak bogatych, niemniej pod wielu względami bogaci najwięcej ucierpią.

Proces likwidacyjny już się rozpoczął jeszcze przed wybuchem wojny europejskiej. Kolej Hartford i New Haven, kolej Chicago i Rock Island i inne, pozwane zostały do obrachunku. Zagrożono im „wyciśnięciem wody” z ich akcji i bondów i bezwątpienia dokonane to będzie przez ich „potrząśnięcie”. Ale tymczasem wojna, nie czekając na powolniejsze procedury prawne i zwykłe drogi byznesowe, doprowadziła świat finansowy do kryzysu. Narody zostały wstrząsane. Wypadki wojenne w ludziach objęły miliony istot ludzkich, a wydatki poszły w setki milionów dolarów. Wartości finansowe zostały mocno nadwyrężone, również i kredyty narodowe. Rzeczą która jest potrzebna jest złoto, a jak w każdej wojnie drogi ten kruszec faktycznie zginął gdzieś u narodów prowadzących wojnę. Swych obligacji krajowych nie będą mogły sprzedać za gotówkę, i powszechnie będą czynione zabiegi o spieniężenie amerykańskich papierów wartościowych — amerykańskich akcji, bondów, itd. Ale kto je kupi? Ameryka będzie stanowiła faktycznie jedyny rynek zbytu dla nich, a jak to już widzimy, amerykańscy bankierzy są nimi przeładowani.

Kiedy sobie zdamy sprawę z tego jak ogromna ilość tych akcji i bondów amerykańskich jest w rękach Europejczyków, to nie będziemy się dziwić temu, iż bankierzy amerykańscy wpadną na myśl rzucenia ich wszystkich na rynek amerykański. Wiarygodne czynniki finansowe oświadczają, że Europa ma około pięć bilionów dolarów ulokowanych w amerykańskich papierach wartościowych. Jeżeliby choć piąta część tego poświęcona była na dostanie gotówki, to pociągnięcie to za sobą powódź — potop finansowy. Banki amerykańskie, przeładowane już temi papierami „wartościowymi”, nie mogą wszystkich zakupić; stąd ceny spadną i bankructwa wynikną.

SKUTEK SKASOWANIA WALUTY SREBRNEJ.

Wobec takiego stanu rzeczy, nie dziwimy się, że banki amerykańskie obawiały się otwarcia ruchu na giełdach? Widziały one, że gdyby giełdy nie były zostały zamknięte wtenczas kiedy je w sam czas zamknięto, to mielibyśmy największą z panik finansowych, jakiej widział świat. Przez zamknięcie giełd ta straszna panika została **chwilowo odwrócona**. Przez ich zamknięcie, właściciele akcji i bondów, nie mogli ich spieniężyć; w ten sposób ocalonono nominalną wartość tych akcji i bondów, a

przez to dozwolono bankom i bankierom na zaliczanie do swego majątku w dalszym ciągu tych akcji i bondów po fikcyjnych cenach, jakichby dzisiaj nikt za nie nie dał.

Gdyby waluta srebra nie była skasowana, to bankierzy nie mieliby takiego używania jakim się cieszyli przez opanowanie rynków finansowych, przez pobieranie wysokich procentów i premji; ale też nie byłoby w takim przykrem położeniu w obecnym czasie, bo świat miałby być dwa razy tyle pieniędzy, przy pomocy których mógłby prowadzić interes. Kiedy zważymy, że złota moneta w świecie nie jest dostateczną nawet na opłacenie procentu od długów, to zdamy sobie sprawę z tego, jak to instytucje bankowe trzymały, że się tak obrazowo wyrazimy, za gardła, teraz zaś dławieni są przez swoje własne narzędzia.

Procent od długów nie może być opłacony złotem, bo niema go dosyć na opłacenie procentu. Stąd jedyna rzecz jaka pozostaje to wydanie jeszcze większej ilości bondów, płatnych w złocie także, i procencie płatnym w złocie. Lecz wobec tego, iż teraz nikt nie kupuje bondów, cóż czynić? Procent od posiadanych zagranicą amerykańskich „papierów wartościowych”, obliczany po cztery od sta tylko, oznacza wyładowanie dwustu milionów dolarów do roku w złocie, potrzebnych na opłacenie tego procentu. Teraz przychodzimy do punktu, poza który niema przejścia w rezultacie tej wojny; a koła finansów, które tak sprawnie funkcjonowały dla bankierów w przeszłości, obracają się w przeciwnym kierunku i kaleczą ich w znaczeniu finansowem.

Wygląda na to, że nasz finansowy „domek z kart” trzeszczy i skłania się ku upadkowi. Różne sposoby wypróbowane są przez rządy i najzdolniejszych finansistów świata. Można się spodziewać, iż ich spryt doprowadzi ich do celu, jakiego pożądamy, i ocali obecne instytucje — finansowe — od „roztrzęsienia” na szczątki. Ale, jeżeli trafne jest nasze rozumienie Pisma Św. — jeżeli nadszedł już Dzień Porachunku, w którym wszystkie niestałe rzeczy mają być wstrząśnięte, a nic niema pozostać na miejscu prócz rzeczy, które nie mogą być wstrząśnięte, to możemy być pewni, iż wszelkie zabiegi ludzkie spełzną na niczem i że przyjdzie największy ze wszystkich krachów finansowych jakie się kiedykolwiek wydarzyły.

Zauważcie, że nie mówimy nic nowego — że to co dopiero powiedzieliśmy powiedziało już, w części przynajmniej, wielu innych i głoszone to już w gazetach. My tylko sumujemy wszystkie te rzeczy i wykazujemy ich związek ze świadectwem Biblii, nadto, iż jesteśmy obecnie w wielkim dniu „potrząsania”. Niektórym może się to wydawać fanatycznym pesymizmem, ponieważ ogromna większość ludzi nie posiada wcale zaufania do Biblii. Niemniej jednak, kiedy się wszystkie te rzeczy skończą w bardzo bliskiej przyszłości, niektórym dopomoże to do pojęcia właściwego stanu rzeczy

— do uznania faktu, iż „potrząsanie” narodami — finansowe, społeczne, polityczne i religijne — jest od Pana, a nie przypadkowe.

W normalnych stosunkach interes amerykański prosperowałby jak nigdy przedtem, ponieważ jego handlowi konkurenci znajdowali się w wojnie i nie mieli możliwości odpowiedniego zajmowania się swoimi interesami handlowymi. Amerykańskie papiery wartościowe również powinny mieć popyt, bo wszystkie papiery wartościowe krajów zagranicznych straciły na wartości wskutek wojny. Ale przy złotej walucie i niedostatku złota, interesy całego świata popadły w zastój. Potrzeby świata są tak wielkie jak zawsze, ale niema on poddostatkiem złota na swoje zakupna. O skasowaniu waluty srebra zdaje się mówić prorok Ezechiel (7: 19) kiedy mówi: srebro swoje po ulicach rozrzucą — traktować je będą jako towar nie jako pieniądź. Prorok powiada nam dalej, jak złoto stanie się rzadkiem i w końcu zupełnie zostanie wycofane przez ludzi, którzy je pochowają jakoby jaką nieczystą rzecz, jak to hebrajski tekst daje do zrozumienia, — „A złoto ich będzie jako nieczystość”. W ten sposób nie będzie na ręku ani srebra ani złota.

Magnaci kolejowi i bankierzy, którzy trzymają swoje papiery wartościowe, pojmują, że skoro trudno jest zebrać pieniądze na opłacenie procentu od bondów to daleko trudniej będzie puścić w kurs nowe wydania bondów dla zastąpienia tych co dojrzewają, bez względu na to jak dobrze stać będą i jak dobrze ich koleje mogą być prowadzone. Czyż więc jest co dziwnego w tem, iż strach finansowych i politycznych książąt jest wielki, kiedy patrzą w przyszłość! Ich uzasadnione obawy przepowiedziane były przez naszego Zbawiciela jako jeden ze znaków obecnego czasu: „Ludzie drętwieć będą przed strachem i oczekiwaniem tych rzeczy, jakie przyjdą na wszystek świat” — porządek społeczny — i z racji poruszenia się niebios, systemów kościelnych. — Łuk. 21: 26.

STRACH KLĘSKĄ LUDZKOŚCI.

Grzech wytworzył moralnych tchórzów z naszego rodu. Od wczesnego dzieciństwa przejmują nas strach i obawa zwłaszcza odnośnie do przyszłych rzeczy. Zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy niedoskonałymi, że Bóg nasz jest doskonałym, że doskonałość jest jedyną wiarą jaką On może zatwierdzić, i że należy się spodziewać jakiejś kary za grzech. Wróg, wyzyskując położenie naszych przodków, błędnie przedstawił Wszechmogącego i użył naszych obaw na odstręczenie nas od Niego i na spaczenie i przekręcenie Jego Posłannictwa do nas w Biblii podanego. Św. Paweł zapewnia nas, że taka jest zwykła Szatana procedura; że przedstawia on światłość za ciemność, a ciemność za światłość. Stąd to pochodzi, że nasza cytata, która jest w rzeczywistości jednym z najpiękniejszych i najwięcej pociechy zawierającym w całej Biblii, jeżeli się ją właściwie pojmie, — stała się dla wielu

biczem w ręku ich obaw. — 2 List do Korynt. 4: 4.

Cytata nasza jest jednym z symbolizmów Księgi przepelnionej symbolami. Lud Boży prowadzony przez Jego Świętego Ducha, w odpowiednim czasie oceni właściwie te symbole. Dla wielu z pośród niego ten odpowiedni czas już nadszedł. Stolica jest Mesjaszowa; reprezentuje ona Jego Pośrednicze Panowanie na ziemi przez tysiąc lat. Jego białość symbolizuje czystość, sprawiedliwość, Jego Królestwa Sprawiedliwości po wszystkiej ziemi.

Niebiosa i ziemia, które uciekać będą z przed obliczności wielkiego Emanuela to nie Niebiosa Stolicy Bożej, ani też ziemia, którą On dał synom ludzkim. Niebiosa i ziemia, które uciekać będą, a dla których nie znajdzie się miejsca, są — rzecz naturalna — symboliczne.

W symbolice biblijnej ziemia przedstawia ustaloną cywilację; morze, — niespokojne, niezadowolone masy ludzkości; góry — ludzkie rządy, królestwa, które stanowią kość pacierzową obecnych instytucji społecznych. Symboliczne niebiosa przedstawiają duchowe władze — Eklezjastycyzm, Kościelnictwo. Tak tłómaczone, cytata nasza oświadcza że kiedy Mesjasz obejmie kontrolę nad światem, rezultatem tego będzie, iż system społeczny dzisiejszy, jakoteż i obecne czasy kościelnictwa, przeminą, przestaną istnieć — nie będzie na nie miejsca.

SZATAN OBECNIE KSIĘCIEM.

Może ktoś zapytać: Bez względu na to co tam można powiedzieć o czterech tysiącach lat przed przyjściem Chrystusa, nie można utrzymywać, iż króluje On od chwili Swego wstąpienia na prawię Bożą? Odpowiadamy: Jeże' i Odkupiciel ludzi królował był jako Król ziemi przez ubiegłych dziesiętności stuleci, to powinno być powiedziane coś o tem w Biblii.

A tu przeciwnie, słowa Mistrza powiadają nam, że Szatan jest Księciem obecnego Wieku; że Królestwo Chrystusowe nie jest z tego świata (Wieku); że przyjdzie On ponownie i przyjmie do Siebie Swych naśladowców; że poszedł On w daleki kraj dla otrzymania tytułu do Swego Królestwa, ażeby powrócić i objąć je w Swoje posiadanie; i że przy tem Wtórem Swojem Przyjściu będzie On wielkim Królem Chwały. — Jan 14: 16, 30; 18: 36; — Mat. 21: 33; 25: 14, 31.

Kiedy przeglądamy karty historii z ubiegłych ośmnastu stuleci, to przekonujemy się, iż Mesjasz nie był Królem. Uważanie Go za takiego, obdarzonego wszechmocną potęgą jaką my Mu przypisujemy, byłoby równoznacznem z poczytywaniem Go za odpowiedzialnego za krwawe i okrutne przesładowania, za wojny, pomory głodowe i zarazy. A przecie nikt zdrowym rozsądkiem obdarzony, po dojrzałym zastanowieniu się, nie zgodzi się na teorię jakobyśmy już mieli wspaniałe Mesjańskie Królowanie Sprawiedliwości na błogosławienie całego świata, na wywyższenie ludzkości.

Nikt chyba nie może pomyśleć o tem, jakoby

Królowanie wielkiego Pośrednika należało już do przeszłości. Musimy się zgodzić z naszym tekstem, że jest ono jeszcze w przyszłości; i że gdy będzie ustanowione, jego wpływ na obecne instytucje — polityczne, społeczne, finansowe, religijne — będzie taki, że uciekać będą od niego; nie znajdzie się na nie miejsca. Z tego tylko punktu widzenia widzimy nadzieje dla świata.

Dzisiaj żyjemy u szczytu cywilizacji. I jaśniej niż kiedykolwiek przedtem widzimy, że głęboko wkorzone samolubstwo jest skazą na wszelkiem naszym błogosławieństwie. Samolubstwo wszędzie można znaleźć. Chociaż ob staje się przy pozorach sprawiedliwości i ich się wymaga, a ci co przeciw nim zwani kryminalistami, niemniej niepodobieństwem się wydaje ustanowienie słuszności, sprawiedliwości. Przebiegłe umysły ludzkie wynajdą sposobności obejścia praw i na popelnienie kradzieży, morderstwa, itp. bez narażania się na karę.

SĄD WIELKIEJ BIAŁEJ STOLICY.

Ani Pan Bóg; ani też Jego Reprezentant, Mesjasz, nie może w żadnym sensie czy stopniu mieć udziału w niesprawiedliwości, czy nie równem traktowaniu ludzi. Fakt, że dozwolono na niesprawiedliwość, że nierówność uswięcana była przez stulecia, służy na stwierdzenie faktu, iż przez cały ten czas świat pozostawał pod panowaniem Grzechu i Śmierci, pod panowaniem Szatana, „Księcia świata tego”, i ciemności, samolubstwa i zła — wszystkiego, co jego imię reprezentuje; że świat nie był pod panowaniem Mesjasza, Reprezentanta Jehowy i Jego sprawiedliwości i miłości.

Nowa Dyspensacja, która Królestwo Chrystusowe wprowadzi odmalowana jest w naszym tekście. Będzie to na cały świat szerokie panowanie czystości, świętości, sprawiedliwości, prawości, prawdy — Wielkiej Białej Stolicy. Nie dziw, że czytamy, iż symboliczne niebiosa i ziemia, przedstawiające stary porządek rzeczy — społecznych, kościelnych — przeminie!

Lecz niechaj nikt na chwilę nie przypuszcza, że kościelni książe ta, finansowi książe ta i polityczni książe ta dobrowolnie uznają, iż przyszła godzina na pełne poddanie się Mesjaszowi i wszystkim zasadom Jego absolutnej sprawiedliwości. Przeciwnie, ci uprzywilejowani członkowie rodu naszego łączą się będą coraz ściślej dla wspólnej obrony — dla zachowania specjalnych przywilejów, które się dostały w ich posiadania. Nawet i teraz już widzimy spełnianie się prorocstwa Drugiego Psalmu. Żyjemy akurat w tym czasie, w którym Pan, przez proroka Dawida, wzywa wielkich onych na ziemi by uznali prawdziwy stan rzeczy w naszym cudownym dniu — że Dzień Mesjasza nadszedł, i że powinien On być uznany, a Jego zasady sprawiedliwości powinny znaleźć posłuch.

Ale nie! Prorocstwo oświadcza, że żyjemy w dniu, kiedy lud, masy, będą przemyślały próżne rzeczy — kiedy będą myślały, iż własną swoją siłą

zdolni będą zapoczątkować panowanie sprawiedliwości drogą socjalizmu, komunizmu, albo przez anarchję. Lud musi poznać, że jego ratunek spoczywa w Panu a nie w jego słabem ramieniu. Powinien poznać znaczenie tych słów: „Błogosławieni są, którzy ufają w Panu”.

„NAUCZCIE SIĘ SĘDZIOWIE”.

Z drugiej strony, królowie pieniędzy, ziemscy władcy i kościelni książęta radzą nad zachowaniem obecnych niegodziwości światowych, z których oni ciągnęli korzyści. Pan oświadcza, że przez to łączą się z sobą przeciwko Niemu i Jego nowo-mianowanemu Królowi, Mesjaszowi. Przez przeszło sto lat wolność ludzka czyniła postępy, wbrew wszelkim zabiegom o jej powstrzymanie. Ziemscy potentaci widzą podnoszącą się falę ludzkiej inteligencji i domagań się równych praw. Pojmują, że o ile nie uczynią co by ruch ten wstrzymało, to znikną specjalne korzyści jakimi się cieszą klasy uprzywilejowane. Nawet i teraz radzą społeczeństwu jakby zerwać powrozy jakie lud na nich nałożył i jak rozpoczął panowanie autokracji, takiej jaka była przed stu laty, ale na wyższym poziomie, kontrolowanej przez świetlejsze umysły, umiejące skrupować inteligentniejsze masy.

Czy nie mogliby kulturalni i wpływowi książęta ziemscy osiągnąć właściwego poglądu na sytuację i zdać sobie sprawę z próżności ich narad, niemożliwości odwrócenia wielkich zmian, jakie przychodzą na nas z racji nadejścia czasu panowania Chrystusowego do przyjęcia wielkiej Jego mocy i królowania? Gdyby mądrzy ziemską mądrością zdali sobie sprawę ze stanu rzeczy i w pełni zadość uczynili

Boskim wymogom co do absolutnej sprawiedliwości i prawdy, co by to za błogosławieństwo było dla świata! Gdyby ci książęta odwrócili swoją uwagę od chwytania władzy i pieniędzy, ku oświacie i podnoszeniu ludu z ciemnoty i poniżenia, to staliby się ministrami Nowej Dyspensacji, która zostałaby przyjęta z radością. Ale Pan informuje nas, że tak nie będzie; i że w rezultacie tego Królestwo Mesjaszowe wprowadzone będzie przez „czasy ucisnienia jakiego nie było jako narody poczęły być”. — Daniel 12: 1.

Bóg nie zważa na osoby. Stąd, przed Jego Stolicą Sądu, kary wymierzone będą małym i wielkim, jeżeli znaleźni będą jako przestępcy zasad sprawiedliwości. Chciałbym to wpoić w umysły wielu z niższych klas, które krzyczą na niesprawiedliwość na wyżynach, podczas gdy sami podobną niesprawiedliwość czynią. Pamiętajmy, że Wielka Biała Stolica wygłasza błogosławieństwa jedynie dla tych, którzy miłują sprawiedliwość a nienawidzą niegodziwości.

Mistrz powiedział: „Słowo Moje osądzi was w Dniu onym Ostatecznym”. Księgi jakie będą wtenczas otwarte będą słowami Jezusa, Jego Apostołów i Proroków dawnych. Wtedy wszyscy obaczą jedność Boskiego Posłannictwa sprawiedliwości a każdy kto będzie chciał mieć żywot wieczny zmuszony będzie porównać swoje życie i swoje myślenie z miarami tam zawartymi. Pod koniec Mesjaszowego Królowania, ci których imiona spisane będą w nowe Księgi Żywota będą uznani godni wiecznego żywota; ci zaś których imiona nie będą tam spisane, będą pomśczeni we Wtorej śmierci. — Obj. 20: 11—15.

Serm.

GDY NARODY BĘDĄ SZUKAĆ BOGA.

„Aby szukali Pana, ażeby Go śnać namacali i znaleźli, aczkolwiek od każdego z nas nie jest daleko.” — Dz. Ap. 17: 27.

Świadectwa Pisma świętego odnośnie przedmiotu szukania Boga, nasuwają myśl iż w obecnym czasie nie wielu znajduje się w odpowiednim stanie serca, by szukać Pana. „Bóg świata tego oślepił zmysły w niewiernych aby im nie świeciła światłość Ewangelji Chrystusowej” i aby wiara w Jezusa nie zajaśniała w sercach ich. (2 Kor. 4: 4.) Mimo to Bóg nie jest daleko od każdego z nas, jak to Apostoł wyraża, i każdy ktoby Go szukał, lub za Nim tęsknił, Bóg chętnie da się znaleźć i hojnie będzie błogosławił. Faktycznie jest to główny cel Boży w obecnym wieku Ewangelji — by szukać, by oświecić, błogosławić i zgromadzić szczególną klasę tych, co „łakną i pragną sprawiedliwości.” Tych, którzy pragną sprawiedliwości i Boga szukają, On nimi się opiekuje, przyciąga, kieruje i przywodzi ich do Jezusa Chrystusa i wskazuje na Niego jako na jedyną drogę po której postępując

mogą się zbliżyć do Boga zapewniając, że nie masz żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom przez którebyśmy mogli być zbawieni.” (Dz. Ap. 4: 12) i że wszyscy, co zbliżą się do Boga przez Chrystusa, zostaną przyjęci.

O tych co wstępują na tę drogę, możemy powiedzieć, tak z własnego doświadczenia, jak i z doświadczenia drugich, a także na podstawie Słowa Bożego, że Bóg spotyka ich w połowie drogi. „Przybliżcie się ku Bogu a przybliży się ku wam.” (Jak. 4: 8) W miarę na ile przy Jego łasce zbliżają się do Boga, na tyle dochodzą do coraz wyraźniejszego wyrozumienia, iż Bóg gotów jest ich przyjąć jako ofiary i uznać jako „członki Ciała Chrystusowego.” Jeżeli ci powołani zastosują się do Boskich warunków i przedstawią ciała swoje ofiarą żywą, to zostaną uznani za świętych i będą przyjemnymi Bogu (Rzym. 12: 1); oraz zrozumieją „wysokie powołanie” do „chwały, czci i nieśmiertelności” z Chrystusem, lecz jeżeli nie zastosują się do tych warunków ofiary, to będzie zna-

czyć, że okazywaną im dotąd łaskę przyjęli nada remno. — 2 Kor. 6: 1.

Apostoł tak w tekście, który mamy pod rozważką, jak i w liście do Tymoteusza (1 Tym. 2: 4), daje do zrozumienia, że Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni; chce tego w tem znaczeniu, że wzbudzi wszystkich z śmierci Adamowej i przywiedzie do „znajomości prawdy”; aby się mogli podnieść w zupełności ze wszystkich słabości wynikających z przekleństwa Adamowego, a tem samem powrócili do pełnej harmonii z Bogiem. Ponieważ taka jest wola Boża więc On zarządził w tym względzie odpowiednie przygotowania, nie tylko przez zarządzenie by Pan Jezus umarł za całą ludzkość, a tym sposobem stał się Odkupicielem wszystkich, ale jeszcze i przez inne, to jest, że wszyscy otrzymają sposobność dojścia do tej znajomości i będą mogli z niej korzystać. Żyd. 2: 9.

Apostoł Paweł w swem przemówieniu na Areopagu (wzgórze Marsa), wykazał Ateńczykom, że ten „nieznajomy Bóg”, ten Bóg im nieznan, jest Bogiem, który stworzył świat i wszystko co na nim się znajduje; że On jest tym, który rozmierzył granice narodów, ma główną władzę nad nimi i decyduje jak długo i w jakich warunkach danemu narodowi ma się powodzić, i jakie przywileje mają być jego udziałem. W dalszym ciągu dowodził on że chociaż Bóg pozostawił ludzkość przez długi czas w nieświadomości i nie zważał na ich niedoskonałości i złe czyny, jakoby ich wcale nie widział, to jednak w wielkim Jego planie został teraz podjęty inny kierunek. „Teraz oznajmuje ludziom wszyskim wszędy aby pokutowali.” — W. 30.

Przemówienie św. Pawła możnaby w wolnem tłumaczeniu tak określić: Ja Paweł mogę wam

opowiedzieć o onym wielkim, nieznanym wam Bogu, i o Jego poselstwie, aby wszyscy wszędy pokutowali. Czy chcecie wiedzieć czemu powinni wszyscy pokutować? Otóż dla tego, że tym, co zechcą teraz pokutować Bóg jest teraz gotów przebaczyć ich grzechy. Niedawno temu nie był On jeszcze gotów tego uczynić, to jest, zanim Chrystus umarł; lecz od czasu gdy Chrystus umarł i wstąpił na wysokość i „okazał się przed oblicznością Bożą za nami” — za wierzącymi — Bóg jest teraz gotów przyjąć każdego, który do Niego przychodzi przez Chrystusa. Jest więc rzeczą właściwą aby wam o tem oznajmić, że przez Jezusa otwiera się dla was nadzieja przyszłego żywota.

Właściwem jest jeszcze powiedzieć wam i to iż Bóg „postanowił dzień (okres Tysiąclecia) w który będzie sędził (cwiczył) świat w sprawiedliwości.” Cały rodzaj ludzki otrzyma-wówczas sprawiedliwą, słuszną i bezstronną próbę — zupełną sposobność dojścia do „znajomości prawdy”; dojścia do znajomości dobrego i złego; oraz do doskończenia doświadczenia do wszystkiego korzyści utraconych w Adamie. (Łuk. 19: 10) Poselstwo to o ile to jest możliwe powinno być głoszone wszystkim ludziom, wszędy, ponieważ każdy postępek ich życia będzie miał znaczny wpływ na ich przyszłość. Ono, albo podniesie ich w pewnej mierze z degradacji w jaką świat, z powodu nieświadomości i przesądów popadł i dopomoże im do wyrobienia charakteru; albo też potępi ich i przyniesie pewną miarę odpłaty, a tem samem uczyni warunki przyszłości trudniejszymi aniżeli, gdyby byli szukali i czynili sprawiedliwość.

W. T. 1910—190.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

CO TO JEST UMYŚL?

Na to zagadnienie nie wielu dotąd dało właściwą odpowiedź gdyż wielu najrozsądniejszych ludzi opowiedziało się, że umysł jest rzeczą niewidzialną — nieuchwytną — a czego nie da się uchwycić, tego nie można również właściwie określić. W ostatnich czasach za pomocą nauki dało się tę rzecz lepiej określić. Z naszej strony porównując orzeczenie nauki z orzeczeniem biblii odnośnie duszy i umysłu — ducha — dowiadujemy się, że zachodzi wprost zadziwiająca zgodność!

Otóż wedle orzeczenia frenologii, t. j. nauki o budowie czaszki wszystkie duchowe zdolności mają swoje siedlisko w korze mózgowej, tak np. poczucie piękna, zdolności artystyczne, idealizm. Dążenia do dobra mają swoje narządy w pośrodku mózgu. W czołowej części znajdują się narządy (organa) kształcenia się, wiedzy, logicznego myślenia, wynalazczości i t. d. W bocznych częściach mózgu znajdują się narządy kierujące chęcią zysków materialnych, odżywianiem i rozmnażaniem się.

Tam również lokuje się i instykt zachowawczy. W najwyższym zaś punkcie głowy leży uczucie wiary, poczucie istnienia Boga i zdolności do ujmowania pojęć abstrakcyjnych — oderwanych.

Najściślejsze badanie anatomji fizjologii człowieka nie dały żadnego punktu oparcia do przypuszczenia że człowiek posiada tak zwaną „duszę” — jako istotę niezależną od funkcji mózgu. Krew dostarcza pożywienia, komórki żołądka trawią. Komórki mózgu, t. j. działalność narządów mózgowych tworzą umysł.

Wiedza psychologiczna nie może powiedzieć co to jest duch ludzki, jednak dowiodła, że w każdym razie jest on wytworem czynności mózgu.

Znany uczonek amerykański John Tiske pisze. „Uszkodzenia systemu nerwowego wywołują zawsze zaburzenia w dziedzinie życia duchowego (umysłowego), lub też w utracie panowania systemu nerwowego naszego ciała nad innymi jej organami, czego przykładem jest paraliż. W momencie nastąpienia śmierci, gdy ustaje obieg krwi, zanikają wszystkie

Stahn wyjechał do Europy

zewewnętrzne przejawy świadomości. Jakie więc mamy dane, by przypuszczać, że świadomość istnieje dalej, chociaż tkanki systemu nerwowego uległy zupełnemu rozkładowi? Nie znamy ani jednego faktu, któryby dawał nam prawo stwierdzić, że świadomość może istnieć niezależnie systemu nerwowego — również jak nie znamy wypadku wytworzenia się wody tam gdzie niema tlenu i wodorodu."

„Budowa nerwów (nerwowe komórki mózgu) jest o wiele więcej skomplikowana niż budowa np. komórek tkanki nerkowej — służącej do wydzielania zużytych produktów, lub komórek wątroby wytwarzających żółć. Jednak wytwarzanie żółci i soków trawiennych jak i wytwarzanie duchowych zdolności (funkcji), wszystko to jest dziełem zbiorowiska komórek, które zwiemy ciałem ludzkim."

Z powyższego określenia jest jasnym do zrozumienia, że wszystkie wyżej wymienione zdolności duchowe, władze i uczucia człowieka nie mogą „koncentrować się w umyśle, lub z niego pochodzić”, bo one mają swoje siedlisko w mózgu — tworzą się i rozwijają tylko dzięki działalności narządów (komórek mózgowych), natomiast umysł jest ich zbiorem, a wszystko razem wzięte stanowią umysł człowieczy.

Nauka mówi nam, że „umysł jest dziełem komórek mózgowych”, który jest częścią ciała naszego i biblja powiada, że połączenie organizmu, to jest ciała z życiem udzielonem przez Stwórcę wytworzyło „duszę żywiącą” (1 Moj. 2: 7) Nauka mówi nam, że duch (umysł) ludzki przestaje istnieć, gdy zanika czynność mózgu i biblja powiada: „Wynijdzie duch jego i nawróci się do ziemi swojej, w onże dzień zginą wszystkie myśli jego.” (Psalm 146: 4) Czy nie zachodzi tu zadziwiająca zgodność?

Orzeczenie, że „Umysł jest wynikiem połączenia dwu pierwiastków ciała z życiem”, zawiera w sobie to samo znaczenie, co wyżej było już podane, że „Czynność komórek mózgowych wytwarza umysł."

Jak dusza — ożywione czujące stworzenie — jest wytworem połączenia ciała (organizmu) z życiem, tak samo umysł, duch nie mógłby się stać nigdy dziełem komórek mózgowych gdyby czynność ich nie została pobudzoną przez życie. Rzeczy te są określone: pierwsze przez wyraz istota, (dusza), drugie zaś przez wyraz umysł, duch.

Światło prawdy, które oświeciło umysły nasze dało nam poznać „prawdziwego Boga” (Jan 17: 3.), o którym biblja nas przekonała że istnieje. Fakt, że mózg człowieczy został tak cudownie skomplikowany jest dowodem, że egzystuje Bóg a którego istnienie dziś nie śmia zaprzeczyć nawet „uczeni tego świata” Tylko głupcy mogą temu zaprzeczyć, dla tego psalmista powiada: „Głupi rzekł w sercu swem: Niemasz Boga.” Psalm 53: 2

Z. N.

ECHO Z KONWENCJI W JERSEY CITY.

Konwencja jaka się odbyła w Jersey City, N. J. w dniach 28, 29 i 30 maja była podobną do innych dobrych konwencji, lecz tym razem odznaczała się tem, że towarzyszyły jej niektóre odmienne zarysy i okoliczności a mianowicie, iż w tym czasie w łonie Towarzystwa (M. S. B. P. Ś.) objawił się nowy ruch doktrynalny. Ruch ten dał powód do poruszenia tej sprawy na konwencji na której zgromadzili się przedstawiciele czterech różnych frakcji B. P. Ś., wszyscy jednak pomimo różnych poglądów zachowali się z godnością i powagą jak przystoi na rozumnych Badaczy Pisma Świętego, i o ile dało się zauważyć wszyscy byli zadowoleni z przygotowanej przez naszego Pana uczy.

Druga okoliczność była ta, że przewodniczący konwencji brat A. Stahn miał odjechać na drugi dzień do Europy: do Francji i do Polski, by tam sprawować dzieło Żniwa Pańskiego, które się ma już ku końcowi. Obecny na konwencji przedstawicielom różnych zborów była przedstawioną myśl i wniosek że ze względu na ważność sprawy jaką br. Stahn podjął i trudności jakie go tam czekają, ażeby bracia miłujący sprawę Bożą, w modlitwach swoich zanoszonych przed tron łaski pamięta i na niego i na pracę, którą będzie prowadził, aby tym sposobem wzmocnić jego ręce i ducha, co też z entuzjazmem zostało przyjęte i przegłosowane.

Następnie była podaną myśl i wniosek, ażeby br. Stahn zawiózł braciom za oceanem od braci w Ameryce nie tylko chrześcijańskie pozdrowienie, ale żeby wyraził ich gorącą bratnią miłość jaką ku nim pałają i dzielą się duchem który nas wszystkich ożywia.

Na ostatek był przedstawiony wniosek, ażeby brat Stahn oświadczył braciom za Oceanem gotowość braci w Ameryce pomagania im w rzeczach duchowych, tym wszystkim, którzy miłują Pana i czystą Prawdę, aby im ułatwić wyrozumienie Słowa Bożego przez podręczniki, które Opatrzność Boża przygotowała w miarę na ile to będzie możliwe i właściwe.

Wszystkie te wnioski zostały przyjęte jednogłośnie i z entuzjazmem przez wszystkich uczestników konwencji, śpiewając: „Zostań z Bogiem, aż się zejdziem znów.” Następnie nastąpiło pożegnanie tak brata Stahn'a jak i brata z Jersey City i siostry z Muskegon, którzy mieli z nim jechać przez wodę, poczem mieli udać się do Polski, a brat Stahn do Francji.

Uczta ta pozostanie w pamięci tych uczestników, którzy otrzymali obfite błogosławieństwo Boże i zasiłek duchowy na czas właściwy.

Symbol ofiarowania — chrzest — przyjęło cztery osoby (dwie siostry i dwóch braci).